



Rafał Ćwikowski

Z Bożym Narodzeniem w Nowe Narodzenie

Każde święto w kalendarzu kościelnym porządkuje nasze religijne życie. Systematyzuje nasze powinności i praktyki. Pomaga wzbudzić refleksję nad sobą w gąszczu codziennych spraw. Podobnie Boże Narodzenie, to czas odświętny, a zatem szczególny, z założenia inny niż pozostałe nieświęteczne dni. Co roku praktykujemy powtarzanie tych samych rytuałów - czytanie tych samych fragmentów Pisma Świętego, śpiewanie tych samych kołęd, te same obrzędy, świąteczne zwyczaje - jednym słowem nic nowego. A jednak zabiegi te mają swój sens i określony cel. Mianowicie to, co corocznie takie samo, powtarzalne i przewidywalne, ma być pretekstem do zmian w nas samych. Zegar naszego życia jakby zwalnia, zbliżając się do tych szczególnych dni w kalendarzu, aby dać nam szansę na nasze **NOWE NARODZENIE** wraz z Bożym Narodzeniem.

W tym roku, proponuję odkurzenie swego życia, uporządkowanie wewnętrzne ducha, poukładanie wyrwconych wartości, odnalezienie tego, co warte namysłu, a wyrzucenie tego, co już nieaktualne, zbędne, uciążliwe. Zachęcam do drogi przez osiem szczytów. Nie będą to szczyty górskie, ale nie mniej wymagające, a może znacznie trudniejsze do zdobycia niż te, które wymagają fizycznego wysiłku.

Szczyt pierwszy to umiejętność bycia zadowolonym ze swego losu. Niełatwa sztuka akceptacji własnych możliwości na takim poziomie, na jakim są nam dane, wymaga pokory. Niezależne od nas okoliczności zewnętrzne, miejsce urodzenia, zamieszkania, dochody, zdrowie lub jego brak - to wszystko wymaga akceptacji i wew-

Zachęcam do drogi przez drogę poprzez osiem szczytów. Nie będą to szczyty górskie, ale nie mniej wymagające, a może znacznie trudniejsze do zdobycia niż te, które wymagają fizycznego wysiłku

nętrznego uspokojenia buntu niezadowolenia, wzburzonego ducha. Umiejętność bycia zadowolonym ze swego losu to rzeczywiście wielki dar. Czasami myślą i wzrokiem sięgamy w dal nieosiągalną, nie widząc skarbów pod naszymi nogami. Potrzeba nam pewnej predyspozycji ducha, aby umieć dostrzec i cieszyć się tym co mam i kim jestem bez porównywania się do innych ludzi, czasów i miejsc.

Szczyt drugi to umiejętność zadowolenia z samotności. Uzależnienie swego po-



czucia szczęścia od obecności innych, od aktywności w naszym życiu ludzi, którzy mają własne cele, oczekiwania i plany, jest niezwykle ryzykowne. Jesteśmy istotami stadnymi i obecność innych wokół nas jest nam niejednokrotnie niezbędna. Niemniej nawet w tłumie, samotność jest niezbędnym azylem, w którym zagłębiasz się, aby odnaleźć siebie. Banalne stwierdzenie, ale jakże prawdziwe kiedy odkrywamy, że właściwie jedyną osobą, która mnie rozumie jestem ja sam. Samotność jest nieunikniona, a jej oswojenie i uczynienie swoim przyjacielem niezmiernie inspiruje do pokonywania codziennych trudności.

Szczyt trzeci to umiejętność koncentracji na jednej rzeczy. Standard współczesnego życia to pośpiech, połowiczne wykonywanie czynności niezbędnych, powierzchowne odczuwanie, pozorne zainteresowanie, kilka czynności w tym samym czasie, czyli brak skupienia. Tak upuszczamy na ziemię kruche doznania, przepuszczamy między palcami prawdziwy smak drobnych chwil, nie słyszymy piękna życia, bo nie mamy czasu słuchać - zatrzymać się i całym sobą chłonąć chwilę, oto cel. Kiedy jem, to tylko

jem, kiedy czytam to tylko czytam, kiedy słyszę, to nie myślę o niczym poza tym czego lub kogo słucham. Jestem nie tylko ciałem, ale całym sobą w tym i tylko w tym miejscu, w którym jestem.

Szczyt czwarty to poświęcanie się dla innych. Nigdy nie zyskam siebie w pełnym wymiarze, jeśli nie daruję siebie innym. Poświęcenie, to działanie, na które być może nie mam ochoty, a już na pewno nie mam z tego żadnej korzyści, a jednak czynię to bezinteresownie. Nic z tego nie mam, a jednak zyskuję wszystko - sens życia, radość z wsparcia innych, satysfakcję, wdzięczność drugiego człowieka, a może zwyczajnie poczucie dobrze wykonanego zadania. Oto niezamierzony skutek uboczny, premia od życia dla tych, którzy zauważą innych, zanim zauważą siebie.

Szczyt piąty to poszukiwanie mądrości. To wartość wielokrotnie zachwalana w Biblii. To także jedno z imion Boga. Mądrość jest czymś znacznie trudniejszym do zdobycia niż wiedza. Wiedzę można osiągnąć przez studia, naukowe poszukiwania, czytanie mędrców, zapamiętywanie formuł. Mądrość to raczej umiejętność korzystania

z wiedzy, coś co jest nam dane, co jest swego rodzaju kondycją umysłu. To talent niewyuczalny, dar, prezent od losu. Trzeba otwartości na to, co nowe, pokory, przyznania się do błędu, zdolności do zmiany poglądów, umiejętności takiego poruszania się po sferach wiedzy, aby umieć i mieć odwagę wiedzę traktować nie jak cel, ale jako narzędzie do odnalezienia PRAWDY.

Szczyt szósty to umiejętność unikania zbędnych dyskusji. Każdy ma własne zdanie, poglądy lub cudze poglądy, które traktuje jak własne. Dobrze czujemy się wśród ludzi, którzy myślą tak samo i lubią to samo, co my. Ale piękno i bogactwo świata polega na różnorodności. Choć rodzi konflikty, to dzięki niej wzajemnie się wzbogacamy. Chorobliwe pragnienie uczynienia innych kopią nas samych, nieodparta chęć przeciągnięcia innych do własnego ogrodu mniemań i prawd oczywistych, może być pokusą niszczącą nas samych. Nie warto zatracać siebie w bojach idei, słownych potyczkach, marnując czas i siły na próby przekonania tych, którzy nie mają zamiaru poszukiwać prawdy, a jedynie za wszelką cenę bronią własnych poglądów.

Szczyt siódmy to umiejętność zachowania wewnętrznej ciszy. Natłok myśli bywa niezwykle meczący. Ogrom codziennych informacji czyni z naszego umysłu śmietnik

nieistotnych faktów. Ekscytacja cudzym nie-szczęściem, sensacją, plotką, nie pozwalają na usłyszenie siebie samego we własnym wnętrzu. Nie sposób usłyszeć Boga w hałasie zbędnych emocji, niewartych uwagi bodźców, ekscytacji pseudo wartościami. Cisza medytującej duszy otwiera nas na słuchanie przesłania Nowonarodzonego. Cisza wewnętrzna uwalnia nas od zagadywania Boga, modlitewnego wielomówstwa, gdy wystarczy zawierzenie, pełne zdanie się na Najwyższego w ciszy trwania.

Szczyt ósmy i najważniejszy jest ukoronowaniem całej wyprawy. Jest to umiejętność pozbycia się pragnień do minimum. Pragnienia, szczególnie te trudno osiągalne, są najczęstszą przyczyną cierpień. Kiedy pragnę czegośkolwiek, czego mieć nie mogę będę cierpieł, a moje cierpienie niczego i tak nie zmieni. Jeśli nauczę się uwalniać od pragnień zbędnych, niepotrzebnych lub niemożliwych do spełnienia, uwolnię się od cierpień. Będę chodzić w wolności i radości z rzeczy małych i codziennych. Ale znacznie ważniejsze w tej wolności jest prawdziwe nowe narodzenie ku odzyskaniu siebie samego, dla siebie samego i innych. Tego narodzenia, w podróży przez wyzwania stojących przed nami szczytów, życzymy sobie i naszym bliskim każdego dnia.

Rafał Ćwikowski, fot. flickr.com

**chcę tylko
zakłąć tę chwilę
usiąść naprzeciwko
w naszym błękitnym pokoju
zanurzyć się w krystalicznym
powietrzu
patrzeć na Ciebie
słuchać Ciebie
dopóki nie znikniesz**

Agnieszka Ściepuro

